

Przemysław Czarnek

PRAWO NATURALNE W EUROPIE – FUNDAMENT CZY ZAPOMNIANA RZECZYWISTOŚĆ?

I.

Prawo naturalne w Europie jest, było i zawsze pozostanie fundamentem. Rzeczywistość i naturalny porządek rzeczy ma bowiem to do siebie, że istnieje obiektywnie, bez względu na to, czy mniejszość czy też większość będzie go kontestowała, bez względu na to, czy go akceptujemy, czy też go zwalczamy. Natomiast jest również prawo naturalne zapomnianą rzeczywistością, a nawet więcej, rzeczywistość ta jest z całą mocą kontestowana i zwalczana – „zapomina się przede wszystkim o tym, że nasza kultura zbudowana została na chrześcijańskich fundamentach. Jednym z groźnych skutków tej postawy jest zafalszowanie i zniekształcenie prawdy o roli chrześcijaństwa w życiu człowieka. W wyniku tego zniekształcenia współcześnie coraz rzadziej postrzega się chrześcijaństwo jako drogę prowadzącą ludzi do szczęścia wiecznego – najwyższego dobra, jakie może osiągnąć człowiek. Także przykazania Bóże przestają być traktowane jako wskazówki kochającego Ojca. Uznaje się je coraz częściej za zbędne i szkodliwe ograniczenia, wręcz bariery kępujące rozwój ludzkiej wolności” [Ptaszek 2017, 48-49]. A przecież za M. Zdybem należy podkreślić, że „system prawny, w którym możliwe byłoby przyjęcie, że podstawowa norma prawa naturalnego «dobro należy czynić», Dekalog itd., są zagrożeniem dla wolności i demokracji musi z konieczności prowadzić do wniosków absurdalnych. Jeżeli wolność, znaczy wolno wszystko bez brania na siebie odpowiedzialności za to, to musiałby być przeciw tak pojmowanej wolności, bo oznacza ona «wyniesiony na pomniki» nihilizm”. Zdaniem cytowanego Autora oddzielenie prawa od wartości, od jego prawnonaturalnej perspektywy

„musi w konsekwencji prowadzić do dysharmonii w sferze ładu publicznego prawa”. W takich warunkach nawet tak wzniosłe hasła, jak wolność, równość i braterstwo, stały się symbolem terroru, który im w gruncie rzeczy zaprzeczał: „problem wolności sprowadzony został do gilotyny” [Zdyb 1998, 87-89].

Przykładów tego „braku zainteresowania”, a wręcz konsekwentnego odchodzenia od prawa naturalnego i jego konkretyzacji, jaką jest Dekalog, mamy wiele. W dyskusji podczas konferencji poświęconej prawom człowieka w Bratysławie w 2010 r. jedna z polskich naukowiec w zadanym pytaniu wyraziła wątpliwość, czy aby na pewno warto dziś jeszcze używać pojęcia „prawo naturalne”, które w jej mniemaniu jest kategorią archaiczną, kompletnie rozmytą i w zasadzie zbędną, bo zastąpioną dziś skutecznie przez prawo międzynarodowe. Niestety podobne argumenty padały także na KUL w 2006 r. podczas dyskusji na posiedzeniu Instytutu Prawa nad tezami jednej z rozpraw doktorskich. Z czego to wynika?

To są oczywiście efekty pewnych zabiegów, które od wielu lat widzimy w Europie, od czasów marksizmu, modernizmu, teraz postmodernizmu i neomarksizmu. Wmawia się nam, że rzeczywistość kreuje wyłącznie człowiek, że nikogo ponad człowiekiem nie ma, że trzeba tylko odpowiedniej woli większości i można w zasadzie ustanowić wszystko. A przecież prawo międzynarodowe, prawo Unii Europejskiej, Karta Praw Podstawowych UE, to nic innego jak wola większości, tylko ukształtowanej na szerszym forum. Stworzyliśmy, my Europejczycy, fikcję, w której zamiast prawa naturalnego i zamiast *ius* istnieje wyłącznie prawo międzynarodowe i *lex*. Kompletnie zapomniano, a nawet wyrzucono z wielu podręczników fakt, że prawo ma stronę podmiotową i przedmiotową, że jest *ius* jako obiektywne prawo istniejące w relacjach międzyosobowych, bez względu na to, czy my je widzimy, akceptujemy i odczytujemy, ono istnieje.

W ten oto sposób doszliśmy do sytuacji, w której te same pojęcia znaczą zupełnie coś innego, a w efekcie w gruncie rzeczy nie znaczą już niemal nic. Powstają tak fundamentalne problemy, jak ten z określeniem początku życia człowieka, z określeniem, kiedy człowiek nabywa godność i co to tak naprawdę jest godność jako źródło wolności i praw – tak jest ona

opisywana w art. 30 Konstytucji RP¹ i podobnie w Karcie Praw Podstawowych UE². Do tego ostatniego aktu prawa unijnego, z uwagi na jego niejasne i nieprecyzyjne określenia, dołączono zresztą 19-stronicowe wyjaśnienie. Czytamy w nim, że „godność człowieka jest nie tylko podstawowym prawem samym w sobie, ale stanowi rzeczywistą podstawę praw podstawowych”³. Jednak, jak trafnie podkreśla R.T. Ptaszek, „nie dowiadujemy się natomiast, jak autorzy rozumieją pojęcie «godność człowieka» i na jakiej podstawie przyjmują, że ludzie rzeczywiście ową godność posiadają” [Ptaszek 2017, 223]. A przecież brak jest jakiegokolwiek bardziej obiektywnego i racjonalnego wyjaśnienia, aniżeli to, że owa godność osoby ludzkiej zanurzona jest właśnie w prawie naturalnym. Jednoznacznie i precyzyjnie opisuje tę kwestię D. Dudek: „Godność człowieka, *dignitas humana*, stanowi, naszym zdaniem, synonim człowieczeństwa, czyli wartość naturalną będącą sumą niepowtarzalnych cech każdej istoty ludzkiej i jej egzystencji [...]. W każdym jednak wypadku, bez względu na sformułowanie językowe, odnoszona powinna być do tej samej wartości: jest nią wynikająca z natury (istoty rzeczy) oraz prawa naturalnego (naturalnego porządku rzeczy, wywodzonego z nadprzyrodzonych, Boskich źródeł, bądź z rozumnej natury) podmiotowość człowieka, pierwotna i niezależna od unormowania prawa stanowionego, niezależna od jakichkolwiek innych kwalifikacji prawnych statusu jednostki, czy od cech i sposobu postępowania konkretnego człowieka” [Dudek 2009, 44]. I choć rodzi to problem w postaci swoistego dualizmu Konstytucji RP, która poprzez odwołanie się w art. 30 do godności osoby ludzkiej uwzględnia sferę *ius*, ale z drugiej strony poprzez regulację dotyczącą źródeł prawa staje mocno na gruncie pozytywistycznej koncepcji *lex*⁴, to dualizm ten konstytucjoniści, na czele z D. Dudkiem, tłumaczą poprzez odwołanie się do klasycznego znaczenia źródeł prawa – *fontes iuris oriundi* i *fontes iuris cognoscendi*, „a zatem w ten sposób, iż

¹ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, Dz. U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm. [dalej cyt.: Konstytucja RP].

² Dz. U. UE. C. z 2007 r., Nr 303, poz. 1 z późn. zm.

³ *Wyjaśnienia dotyczące Karty Praw Podstawowych*, Dz. U. UE. C. z 2007 r., Nr 303, poz. 17, s. 1.

⁴ Bowiem pośród źródeł prawa w art. 87 i innych nie wymienia wprost prawa naturalnego, a jedynie formalne akty normatywne.

godność człowieka stanowi źródło pierwotne, swoiste «prazródło», czyli «źródło źródeł prawa», nie wyłączając spod tej reguły także samej konstytucji” [tamże, 55].

II.

Problem zarysowany w tytule niniejszego opracowania to, jak już wskazywałem, niewątpliwie efekt oddziaływania postmodernizmu, który doprowadził „do skrajności krytykę zdolności poznawczych człowieka odrzucając wszelkie kryteria pozwalające na racjonalną ocenę posiadanej przez ludzi wiedzy. Na tej podstawie (postmoderniści) podjęli działania, które z punktu widzenia nauki uznać trzeba za «intelektualne samobójstwo» – spróbowali wyrugować z filozofii kategorię prawdy” [Ptaszek 2017, 142-43]. Sytuację tę trafnie zobrazował D. Rougemont: „Istnieją dwa sposoby kłamania, tak jak istnieją dwa sposoby oszukiwania klienta. Jeśli waga wskazuje 980 gramów, możecie powiedzieć: «to jest kilogram». Wasze kłamstwo zostanie jednak odniesione do niezmiennej miary jaką jest prawda. Jeśli klient sprawdza, może dostrzec, że go okradacie, a wy wiecie, na ile; prawda pozostaje między wami jako sędzia. Ale jeśli Demon podkusi was do sfalszowania samej wagi, wypaczone zostanie kryterium prawdy, niemożliwa już będzie kontrola. Powoli zapomnicie o tym, że oszukujecie. Gotów jestem nawet iść o zakład, że z największą skrupulatnością zaczniecie teraz ważyć dokładnie, może nawet będziecie dorzucać kilka gramów towaru dla «dobrej wagi», aby zyskać uśmiech klienta oraz zadowolenie z własnej cnotliwości. To właśnie jest czyste kłamstwo, właściwe dzieło diabła. Od kiedy zaczniecie fałszować samą miarę prawdy, wszystkie wasze «cnoty» przechodzą w służbę zła i stają się współniczkami w dziele Złego”⁵.

Gdyby na tym zaprzestać tę i tak przykrą diagnozę zjawisk charakterystycznych dla czasów dzisiejszych (jeśli w diagnozie tej jest jakakolwiek przesada, to wyłącznie w celu mocniejszego zaakcentowania samego problemu), to można by zalecić, aby się starać o to, ażeby w rozmaity sposób przy pomocy środków masowego przekazu o tym mówić jak najwięcej. Musimy się o to starać jako społeczność

⁵ Cyt. za: Ptaszek 2017, 142-43.

chrześcijańska, jako społeczność katolicka, ażeby zdobyć poparcie większości w społeczeństwie, żeby udowodnić przy pomocy większości, że jednak mamy rację, że porządek rzeczy, natura ludzka i natura stworzenia jest obiektywna i istnieje bez względu na to, czy ktoś ją akceptuje czy nie. Ale dzisiaj już nawet nie o to chodzi. Dzisiaj w walce z naturalnym porządkiem rzeczy, w walce z chrześcijaństwem doszliśmy do sytuacji, w której metody stosowane w normalnych demokratycznych warunkach są eliminowane, bowiem z demokracji uczyniono niemal dyktaturę mniejszości. Dzisiaj, coraz częściej, nie postrzega się już „demokracji” jako rządów większości, ale niemal wyłącznie jako realizację praw (tych rzeczywistych, jak i tych wymaganych) każdej mniejszości.

Do takiej sytuacji doprowadziła właśnie konsekwentna polityka komunistów i neomarksistów. Trafnie opisuje ją M. Phillips odnosząc się do działalności jednego z włoskich komunistów I poł. XX w. Antonio Gramsci: „Pojął on, że najskuteczniejszym sposobem na obalenie społeczeństwa Zachodu jest zniszczenie jego kultury i moralności. Zamiast mobilizować klasę robotniczą, by przejęła kontrolę nad światem, rewolucję można było osiągnąć drogą wojny kulturowej, w wyniku której większościowe poglądy na moralność zostałyby zastąpione wartościami marginalnej warstwy społecznej. Sposobem na przeprowadzenie tego planu było przejęcie wszystkich instytucji społecznych: szkół, uniwersytetów, kościołów, mediów, sektora prawnego, policji, grup wolontariuszy oraz pilnowania, aby cała ta intelektualna elita śpiewała z tego samego psalterza rewolucji” [Phillips 2010, 135]. I tak oto, zdaniem cytowanej Autorki, w wielu krajach w Europie przejmowana jest klasa inteligencka, „kodeksy moralne społeczeństwa zostały podważone i osłabione, w miarę jak wszystkie bariery padały. Marginalizowane dotąd grupy takie jak matki, które nigdy nie były zamężne, czy też transseksualiści, stały się nagle arbitrami moralności, zdefiniowanej tak, by uniknąć wartościowania, a przez to ranienia ich uczuć. Nauczyciele odmawiali przekazywania uczniom wiary w instytucję małżeństwa lub nawet mówienia im o tym, że zbyt wczesne rozpoczęcie aktywności seksualnej przez uczniów czy branie narkotyków jest złem” [tamże].

III.

Przykładem pewnej skuteczności opisaną powyżej strategii niestety także w Polsce mogą być też ostatnie wydarzenia w Lublinie, które kończą się wnioskiem do władz KUL skierowanym przez niemalą grupę pracowników naukowych i dydaktycznych polskich uniwersytetów, o postępowanie dyscyplinarne w sprawie mojej osoby, ponieważ jakoby zaprzeczam ustaleniom mojej nauki prawa konstytucyjnego. Ośmieliłem się bowiem stwierdzić po wyroku sądu apelacyjnego w sprawie tzw. „marszu równości”, że dziwię się, że sąd dostrzega prawa jakichś mniejszości, a nie dostrzega praw przytłaczającej większości społeczeństwa do tego, aby nie być epatowanym seksualnością kogokolwiek. Co jest w tym sformułowaniu sprzecznego w ustaleniami mojej nauki prawa konstytucyjnego?⁶.

Demokracja, oczywiście, jest systemem, w którym rządy sprawuje większość, z poszanowaniem praw mniejszości. I miarą jakości demokracji jest oczywiście tolerancyjny stosunek większości do mniejszości, z tym jednak ważnym zastrzeżeniem, że to poszanowanie i tolerancja nie może doprowadzić niemal do dyktatury mniejszości i relatywizmu, a w nią właśnie, w taką dyktaturę zamienia się dzisiejszy ustrój wielu europejskich państw, i to – o zgrozo – w imię demokracji i w imię tolerancji.

⁶ Wniosek bazuje przy tym nie na całości mojej wypowiedzi, a jedynie na początku jednego ze zdań, wyciętego z całości tak, by sugerować, że jestem przeciwnikiem praw mniejszości. Dlatego w tej sprawie Rzecznik Wojewody Lubelskiego zamieścił oficjalne oświadczenie na urzędowej stronie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego <https://www.lublin.uw.gov.pl/aktualnosci/o%C5%9Bwiadczenie-w-zwi%C4%85zku-z-powtarzaj%C4%85cym-przek%C5%82amania-listem-naukowc%C3%B3w-do-rektora-kul>: „Wojewoda lubelski Przemysław Czarnek czuje się doceniony faktem, że list do Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w jego sprawie skierowali naukowcy, m.in. twórczyni «wybitnego odkrycia», że w niektórych krajach «w związkach jednopłciowych rodzi się tyle samo dzieci, a często więcej, niż w związkach różnopłciowych». Co najważniejsze jednak wojewoda stanowczo sprzeciwia się kłamstwu zawartemu w tym piśmie, które twierdzi, że Przemysław Czarnek «zaprzecza poszanowaniu praw mniejszości i zakazowi dyskryminacji». Wojewoda w swoich wypowiedziach – które były wielokrotnie zniekształcane, a także wprost fałszowane w różnorodnych przekazach – skonfrontował jedynie częsty fakt dostrzegania przez sądy wyłącznie praw mniejszości, a niedostrzegania w tym samym czasie praw większości. Wskazał, że demokracja, będąca rządami większości respektującymi prawa mniejszości, nie może przekształcać się w dyktat mniejszości względem większości”.

To jest proces, który jako norma przenika do umysłów prawników dzisiejszej Europy, myślenia filozofów dzisiejszej Europy, w tym również coraz częściej w Polsce. Dokładnie obrazuje to następujący przykład. W KUL kilka lat temu odbywał się zjazd katedr i zakładów prawa wyznaniowego. Jeden z profesorów przedstawiał na przykładzie, jak według niego ma wyglądać poszanowanie praw mniejszości. Oczywiście mówił to przy okazji dyskusji o zakazie obecności w przestrzeni publicznej symboli chrześcijańskich – krzyża. Według niego empatia w stosunku do mniejszości, czyli w stosunku np. do ateistów, którzy nie chcą w przestrzeni publicznej symboli religijnych, w tym krzyża, powinna wyglądać tak, jak empatia w stosunku do niektórych dzieci z tzw. rodzin niepełnych. Córka rozwiedzionych małżonków uczęszczała do szkoły, w której urządzono z okazji Dnia Matki piknik dzieci z rodzicami. Zdaniem cytowanego profesora takiego pikniku nie powinno się organizować przez wzgląd na tę jedną uczennicę – ponieważ jej rodzice są rozwiedzeni, więc siłą rzeczy razem z dzieckiem pójść na piknik nie mogą, a zatem będzie się ona źle czuła w otoczeniu innych dzieci, które przyszły z obojgiem rodziców.

Taka postawa i takie poglądy, w najwyższym stopniu absurdałne i aberracyjne – lepiej jest w szkole nie organizować pikników dzieci z rodzicami przez wzgląd na tę mniejszość, czyli dziecko, które niestety miało tę przypadłość, że jego rodzice się rozwiedli – to prosta droga do dyktatury mniejszości. Otóż konsekwentnie zgodnie z tym poglądem wszyscy mamy się zachowywać tak, jakbyśmy byli rozwiedzeni, albo – w innych sytuacjach – jakby np. homoseksualizm był normą, jakby akty homoseksualne, biseksualne itp. były zgodne z prawem naturalnym. Bo według jakichś mniejszości w ogóle nie ma prawa naturalnego. My wszyscy mamy pozbywać się z przestrzeni publicznej krzyży, wszelkich symboli religijnych, bo jest jakaś mniejszość, która tego nie toleruje. Mamy zachowywać się tak, jakby Boga nie było, tak jakby nie było prawa *ius* jako obiektywnej rzeczywistości istniejącej w relacjach międzypersonalnych, bo ktoś, jakaś tam mniejszość sobie tego życzy. A ci, którzy sprzeciwiają się tego rodzaju praktykom i tego rodzaju poglądom w ramach wolności słowa, w ramach demokracji, w ramach tolerancji, wyzywani są od homofobów, traktowani jak ludzie szerzący „język nienawiści”, jak ludzie, którzy sprzeciwiają się podstawowym zasadom nauki, którą studiuja

i uprawiają od wielu lat i dlatego mają być poddani postępowaniu dyscyplinarnemu.

IV.

Owa dyktatura mniejszości i relatywizmu w miejsce demokracji staje się faktem w wielu miejscach w Europie niewątpliwie z tego powodu, że niektóre mniejszości wykazują się po prostu skrajną nietolerancją – nie akceptują i nie tolerują jakiegokolwiek sprzeciwu, jakiegokolwiek dyskusji, jakiegokolwiek polemiki. Czują się uprzywilejowani, bo są mniejszością właśnie i z tego powodu takiej uprzywilejowanej pozycji żądają. Kto się im sprzeciwia, niejako automatycznie staje się bądź to homofobem, bądź też szerzy język nienawiści, tudzież jest antyeuropejski i przez to wykluczany z debaty publicznej.

Taka staje się niestety sytuacja chrześcijan w Europie, zbudowanej przecież ongiś na fundamencie wiary w Chrystusa. Jak trafnie zauważa Joseph Weiler, „postawa antychrześcijańska jest uważana za coś normalnego, wręcz stosownego. Nieprzyzwoite jest natomiast bycie antysemitą czy islamofobem. Wielu ludzi, którzy określają siebie mianem laików, w rzeczywistości jest chrystofobami. Nienawidzą Kościoła i alergicznie reagują na każdy religijny gest” [Górzyński 2012]. To zaś przekłada się na myślenie i postawy samych chrześcijan, którzy zachowują się często tak, jakby wstydzili się swojej wiary i często dają sobie wmówić, że wiara to wyłącznie ich prywatna sprawa, bo wolność religijna ma jedynie wymiar wewnętrzny, prywatny. Dlatego właśnie często sami chrześcijanie „czują się zmuszeni do tłumaczenia z obecności w miejscach publicznych krzyża i innych symboli ich religii” [Ptaszek 2017, 241].

A przecież dla filozofów wolność, to wolne działanie, które realizuje się w decyzjach: „W decyzji człowiek dobrowolnie autodeterminuje się do osiągnięcia jakiegoś dobra za pomocą sądu teoretyczno-praktycznego. Wybiera wola i to jej przysługuje miano wolnej” [Skrzydlewski 2013, 21]. Ta ludzka wolność zasadniczo realizuje się zatem we wnętrzu człowieka, ale też nie odbywa się w próżni. Podejmujemy bowiem decyzje w konkretnych uwarunkowaniach, w realnie istniejącej rzeczywistości życia społecznego [tamże]. Dla prawników i ekonomistów wolność, to z kolei przede wszystkim możliwość czynienia wszystkiego tego, czego

prawo nie zakazuje – tu uwypukla się aspekt pozytywny wolności: „wolność do”. Jednocześnie oznacza ona zakaz zmuszania kogokolwiek do tego, czego prawo nie nakazuje – tu z kolei ujawnia się aspekt negatywny wolności: „wolność od”⁷. Wolność to niezależność od arbitralnej woli innego, to sytuacja, „w której przymus jednych wobec innych jest ograniczony tak dalece, jak jest to możliwe w społeczeństwie” [Von Hayek 2006, 24].

Podkreślić należy, że chociaż w niektórych sytuacjach usprawiedliwione może być mówienie właśnie o «wolności od» i «wolności do», to wolność jest jedna [tamże, 35]. Ma swój aspekt pozytywny – wolności do działania, który jest scementowany z aspektem negatywnym – z wolnością od przymusu. Wolność do działania oznacza całą wiązkę praw do konkretnych zachowań, decyzji. Ale już w samym pojęciu „prawo” zawiera się dobrowolność, czyli zakaz przymusu. Prawo to przecież nie obowiązek – jeśli mówimy o wolności wyboru zawodu, to przecież jednocześnie mówimy o prawie do wybrania sobie profesji, jaką chcielibyśmy wykonywać, ale też tym samym mówimy o zakazie zmuszania do wyboru konkretnej profesji. W tym kontekście, jeśli w ramach jednolitej wolności mielibyśmy akcentować jeden z jej aspektów, to przede wszystkim aspekt pozytywny, który w sposób naturalny skorelowany jest z wolnością od przymusu. Tymczasem akcentowanie „wolności od”, przy pomijaniu (lub chociażby redukowaniu znaczenia) aspektu pozytywnego wolności, prowadzić może w gruncie rzeczy do zniewolenia i jest przejawem nietolerancji [Piechowiak 2011, 59].

Na tym tle należy widzieć zakres wolności sumienia i religii. Zwolennicy upatrywania w wolności religijnej wyłącznie „wolności od religii”, wyciągający z tego wnioski o zakazie obecności religii i symboli religijnych w przestrzeni publicznej, bezpośrednio wiążą to zagadnienie z zasadą państwa świeckiego, bezstronnego światopoglądowo, filozoficznie i religijnie, przy czym, jak się wydaje, rozumieją tę zasadę zupełnie inaczej, aniżeli jest ona wyrażona w art. 25 ust. 2 i 3 Konstytucji RP. W przepisach tych jednoznacznie ustanowiona została separacja skoordynowana, która

⁷ Pierwotnie, w ujęciu konstytucyjnym akcent stawiano na „wolność od”, stąd normowano ją najczęściej w kontekście procesu karnego; dopiero później akcent zaczęto stawiać na „wolność do” [Dudek 2000, 24-26n.].

z jednej strony wprowadza rozdział państwa, kościołów i innych związków wyznaniowych, uniezależniając je od siebie pod względem prawnorganizacyjnym, ale z drugiej strony wymaga współdziałania tych podmiotów dla dobra człowieka i dobra wspólnego. Zdecydowana większość tego społeczeństwa to bowiem zarówno obywatele państwa, jak i jednocześnie wierni (*cives-fideles*), w szczególności członkowie Kościoła katolickiego. Skoro zaś obywatele ci mają prawo kierować się w życiu prywatnym i publicznym nakazami własnego sumienia, kształtowanego przez wyznawaną religię, to rzeczywistości państwowej i kościelnej (religijnej) w istocie nie da się rozdzielić⁸. Stąd wymóg współdziałania, przy zachowaniu organizacyjno-prawnej niezależności.

Z kolei w art. 25 ust. 2 ustrojodawca polski deklaruje bezstronność państwa w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i religijnych. Na czym ta bezstronność miałaby polegać? Jeśli miałaby ona wyglądać tak, jak widzą ją zwolennicy akcentowania „wolności od religii”, tj. na rugowaniu religii i jej symboli z przestrzeni publicznej, to byłaby ona wyłącznie mitem, niebezpiecznym dla wolności człowieka, w tym dla wolności religijnej, sprowadzając ją wyłącznie do sfery prywatności. Oznaczałaby ona w gruncie rzeczy nie bezstronność państwa, tylko uprzywilejowywanie światopoglądu ateistycznego [Dobrowolski 2010, 194n.]. Tymczasem bezstronność światopoglądowa, religijna, państwa wygląda zupełnie inaczej, a mianowicie dokładnie tak, jak to jest zapisane w art. 25 ust. 2 *in fine* oraz w art. 53 ust. 2 Konstytucji RP – państwo zapewnia każdemu możliwość wyrażania przekonań religijnych, filozoficznych w życiu publicznym i chroni prawo do uzewnętrzniania swojej religii. To jest właśnie istotą bezstronności (neutralności) państwa, na co wskazuje także Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z grudnia 2013 r.: „bezstronność i neutralność światopoglądowa gwarantowana jest, między innymi, przez wolność uzewnętrzniania religii”⁹. Z całą pewnością gwarancją tą nie jest natomiast zakaz wyrażania przekonań religijnych w życiu publicznym, a przez to również zakaz obecności symboli religijnych w przestrzeni publicznej¹⁰.

⁸ Szerzej zob. Czarnek 2012, 115-16.

⁹ Sygn. akt I ACa 608/13.

¹⁰ Szerzej zob. Czarnek 2015, 53-66.

V.

Cały ten problem zbudowany został poprzez celowe zakorzenianie w świadomości Europejczyków dwóch szkodliwych mitów: tzw. neutralności światopoglądowej państwa i tzw. równości w ujęciu prymitywnego egalitaryzmu.

Pierwszy z tych mitów precyzyjnie obnaża M. Dobrowolski: „Szczególnie interesujące wnioski płyną z analizy różnych dyskusji nad umieszczeniem *invocatio Dei* w aktach o randze konstytucyjnej. Jest to z jednej strony kwestia światopoglądowa w czystej postaci, z drugiej symbol szerszej problematyki dotyczącej zasadności jakiegokolwiek odnoszenia się przez organy władzy publicznej do faktu istnienia Boga, a jeszcze szerzej obecności religii w życiu publicznym. Istnieje całe spektrum indywidualnych [...] postaw wobec problemu istnienia Boga; najbardziej popularne to oczywiście: teizm, deizm, ateizm, agnostycyzm. Formalnie rzecz ujmując każda z nich jest w pewnym sensie równa, gdyż każda udziela odpowiedzi na pytanie o istnienie Boga. Jak wobec tych postaw mają zachować się organy władzy publicznej? Przy czym w tym miejscu warto powtórzyć, iż nie chodzi o ustalenie, które stanowisko będzie najwłaściwsze (najlepsze), tylko jaka postawa owych organów będzie bezstronna. Najczęstszą odpowiedzią udzielaną w kontekście tak postawionego pytania jest stwierdzenie, iż państwo nie powinno w ogóle zajmować się tą kwestią, gdyż boska egzystencja wymyka się naukowemu poznaniu. Jednak w moim przekonaniu taka postawa wyraża w istocie pogląd agnostyczny; nie wiadomo czy Bóg istnieje, więc się tym nie zajmujemy. Jeśli takie zdefiniowanie zagadnienia jest trafne, to wskazana postawa nie wyraża stanowiska bezstronnego światopoglądowo, ale angażuje organy władzy publicznej po stronie jednego z wielu istniejących w społeczeństwie światopoglądów. Nieco na marginesie warto zauważyć, że zwolennicy neutralności światopoglądowej zauważają problem możliwości angażowania się państwa po stronie światopoglądu teistycznego oraz ateistycznego, natomiast umyka im możliwość propagowania przez państwo agnostycyzmu” [Dobrowolski 2010, 195-96].

Powyższy, jakże trafny wywód koreluje z poglądem nie chrześcijanina bynajmniej, ale cytowanego już w niniejszym opracowaniu J. Weilera, ortodoksyjnego Żyda: „Istnieje naiwne przekonanie, że państwo jest

naprawdę neutralne, jeśli jest laickie. Przekonanie to jest fałszywe z dwóch powodów. Jeśli rozwiązanie konstytucyjne zdefiniuje się jako wybór między laickim, a religijnym charakterem państwa, to w sposób oczywisty w alternatywie między tymi stanowiskami nie ma stanowiska neutralnego. Państwo, które rezygnuje z wszelkiej symboliki religijnej, nie zajmuje stanowiska bardziej neutralnego niż państwo, które opowiada się za określoną formą symboliki religijnej. Sens agnostycznego stanowiska państwa polega na tym, że staje się ono gwarantem zarówno wrażliwości religijnej (wolności religii), jak i wrażliwości laickiej (wolności od religii). Wykluczenie wrażliwości religijnej [...] nie jest zatem w istocie opcją agnostyczną i nie ma nic wspólnego z neutralnością. Oznacza po prostu uprzywilejowanie [...] określonej wizji świata, przy czym stanowisko to przedstawia się jako neutralność” [Weiler 2003, 40].

Drugim mitem wpływającym negatywnie na dzisiejszą sytuację chrześcijańskiej większości w Europie jest tzw. równość w ujęciu prymitywnego egalitaryzmu, w którym każde zło jest równe dobru, każde zboczenie i wynaturzenie równe działaniu i zachowaniu zgodnemu z naturą człowieka. Co więcej, zło, zboczenie i wynaturzenie mają niekiedy większy poklask i akceptację, aniżeli dobro i zgoda z naturą człowieka – poklask w imię walki o prawa jakichś mniejszości. Trochę to przypomina opis z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza:

„Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczki młode z cudzych krajów
Wtargnęły do nas hordą gorszą od Nogajów,
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiare,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.

[...]

Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,
Cywilizować będzie i konstituować;
Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymowni
Zrobili wynalazek: iż ludzie są równi;
Choć o tym dawno w Pańskim pisano zakonie

I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie.

Nauka dawną była, szło o jej pełnienie!” [Mickiewicz 1980, 41].

Równość, która musi być wiązana z zasadą sprawiedliwości, w żadnym wypadku nie może być redukowana do prymitywnego egalitaryzmu charakterystycznego dla marksizmu i komunizmu, a tak precyzyjnie wyrażonego w znanym w okresie PRL powiedzeniu „czy się stoi, czy się leży tysiąc złotych się należy”. Równość w klasycznym, sprawiedliwościowym ujęciu oznacza z jednej strony nakaz jednakowego traktowania równych i podobnego traktowania podobnych, ale i dopuszczalność uzasadnionych różnicowań – nierównego traktowania nierównych¹¹. Takie rozumienie równości w znacznej mierze opiera się na klasycznym ujęciu idei sprawiedliwości ukształtowanym przez Arystotelesa¹². Według Stagiryty „równość uchodzi za rzecz sprawiedliwą i jest nią istotnie, ale nie dla wszystkich, tylko dla równych; także nierówność uchodzi za sprawiedliwą, bo też jest nią rzeczywiście, lecz znów nie dla wszystkich, tylko dla nierównych” [Arystoteles 1953, 94]¹³.

¹¹ Szerzej zob. Czarnek 2009, 90-98.

¹² Szerzej zob. Potrzeuszcz 2007, 141-63.

¹³ Zob. także Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, w: *Arystoteles. Dzieła wszystkie*, t. 5, tłum. D. Gromska, L. Regner, W. Wróblewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 173: „Jeśli więc to co niesprawiedliwe jest nierówne, w takim razie to, co sprawiedliwe, jest równe; na co też bez rozumowania każdy się zgodzi. Jeśli zaś to, co równe, jest środkiem, to będzie nim i to, co sprawiedliwe. Owóż równość zachodzi między dwoma co najmniej członami. A więc to, co sprawiedliwe, musi być środkiem, musi być równe i musi być sprawiedliwe ze względu na coś i dla kogoś, a mianowicie: jako umiar musi być środkiem między jakimiś skrajnościami [...]; jako coś równego musi zachodzić między dwoma członami; jako to, co sprawiedliwe, musi nim być dla pewnych osób. To, co sprawiedliwe, zakłada tedy co najmniej cztery członcy; jako że dwie są osoby, dla których jest sprawiedliwe i dwie są rzeczy, których dotyczy. Równość jednak będzie ta sama w odniesieniu do osób i w odniesieniu do rzeczy; taki sam jest bowiem stosunek między rzeczami, w których się równość ta przejawia, jak stosunek osób, między którymi zachodzi. Bo jeśli nie ma równości między tymi osobami, to nie powinny też mieć równych udziałów i to jest źródłem sporów i skarg, kiedy albo równi mają i otrzymują nierówne udziały, albo, na odwrót, nierówni mają i otrzymują równe. Wynika to też z zasady podziału wedle wartości: wszyscy bowiem godzą się na to, że sprawiedliwy rozdział powinien być dokonywany ze względu na pewną wartość [...]”.

Tymczasem prymitywny, marksistowski egalitaryzm, „rzekomy postulat równości w rzeczywistości zmierza do radykalnej dekonstrukcji kultury większościowej, pojęcia narodu jako takiego oraz wartości związanych z zachodnią demokracją, szczególnie zaś właściwego jej rozumienia, moralności i prawdy” [Ryba 2014, 23, 113]. Prowadzi on m.in. do fałszywej tezy o równości wszystkich kultur i cywilizacji. A przecież, jak trafnie zauważa M. Ryba, teza ta nie wytrzymuje krytyki, „gdyż specyficzne systemy kulturowe również zostały wytworzone przez totalitarne ideologie, a nikt wszak nie twierdzi, że komunizm czy narodowy socjalizm to tak samo dobre systemy kulturowe jak kultura łacińska. Widzimy zatem, że wprost narzuca się rozróżnienie i hierarchia różnych kultur i cywilizacji, a miarą ich oceny jest dobro człowieka (zdefiniowane choćby przez prawo naturalne czy też poprzez możliwości rozwoju osoby ludzkiej w danej cywilizacji)” [tamże].

VI.

Prawo naturalne jest zatem fundamentem Europy, bo nikt nie jest w stanie zmienić naturalnego porządku rzeczy. Nikt nie jest w stanie w żaden sposób zmienić rzeczywistości, która polega na tym, że jest *lex aeterna* – odwieczny plan świata, że jest prawo naturalne, które jest udziałem rozumnego stworzenia w odwiecznym planie świata i że dopiero na dole w tej triadzie jest prawo pozytywne, które musi być zgodne z prawem naturalnym.

Tymczasem tak często w Europie mamy do czynienia ze zwykłym zafałszowaniem obrazu rzeczywistości zwłaszcza u młodego pokolenia, które bardzo chętnie nabiera się na szczytne hasła tolerancji, równości, wolności, które w istocie są zniewoleniem, nietolerancją i zmierną dokładnie w tym kierunku, który został pokazany przez św. Jana Pawła II w encyklice *Centesimus annus* – demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny bądź zakamuflowany totalitaryzm. Warto przy tym podkreślić, że dzisiejsza europejska demokracja tak często i wyraźnie pozbawiona jest wartości, na których przecież budowana była Wspólnota Europejska u swego zarania – o czym jednoznacznie wskazują wypowiedzi Ojców założycieli zjednoczonej Europy. Robert Schuman wskazywał wprost, że „demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu.

Powstała ona wtedy, kiedy człowiek został wezwany do zrealizowania w swoim życiu doczesnym zasady godności osoby ludzkiej, w ramach wolności indywidualnej, poszanowania praw każdego i praktyki braterstwa wobec wszystkich [...]. Demokracja jest związana z chrześcijaństwem doktrynalnie i chronologicznie [...]. Chrześcijaństwo uczyło równości wszystkich ludzi, dzieci tego samego Boga, odkupionych przez Chrystusa, bez różnicy rasy, koloru skóry, klasy i zawodu. Przyniosło ono uznanie godności pracy i obowiązek jej uznania przez wszystkich” [Łukaszewski 1993, 15]. W podobnym jednoznacznym tonie wypowiadał się Konrad Adenauer: „My, w Niemczech, przekonaliśmy się w niezbyt odległych jeszcze czasach, co to znaczy, gdy w polityce brakuje etycznego fundamentu wolności. Musimy wspólnie z zaprzyjaźnionymi narodami starać się o zachowanie wartości chrześcijańskiego Zachodu” [Gózdź 1995, 114]. Dlatego trafny jest pogląd M. Ryby, który twierdzi, że „szukając wspólnego mianownika dla koncepcji tzw. ojców założycieli wspólnoty europejskiej, możemy jednoznacznie wskazać na tradycję chrześcijańską, tak bardzo ważną dla inicjatorów procesu jednoczenia Europy. Ojcowie tego procesu – Robert Schuman, Konrad Adenauer oraz Alcide De Gasperi – wywodzili się z kręgów chrześcijańsko-demokratycznych i z inspiracji chrześcijańskich czerpali koncepcje życia wspólnotowego” [Ryba 2014, 54]. Szkoda, że nie przyjmują tego do wiadomości obecni rządzący Unią Europejską.

VII.

Odpowiedź na stan rzeczy opisany w niniejszym opracowaniu może być tylko jedna – prosta odwaga i mówienie jednoznacznie o tym, co myślimy, czym żyjemy i na czym wzrastaliśmy przez wieki. Jeżeli damy się zapędzić do narożnika tak jak dał się zapędzić Kościół w dużej części Europy Zachodniej, tak jak dały się zapędzić środowiska chrześcijańskie w Europie Zachodniej i damy sobie wmówić, że nie wolno nam głośno wyrażać swoich poglądów w imię jakiejś neutralności światopoglądowej i pseudo-równości, bo jeśli je będziemy głośno wyrażać, to wtedy będziemy homofobami, będziemy ludźmi nietolerancyjnymi, będziemy rasistami, faszystami, będą nas badały przeróżne instytuty ksenofobii, rasizmu, faszyzmu i inne, to rzeczywiście – to, co powiedział Benedykt XVI:

„społeczeństwo Zachodu, w każdym razie Europa po prostu nie będzie chrześcijańskie”¹⁴, będzie dotyczyło, niestety, również naszego kraju. Tylko odważne stawanie przy prawdzie wynikającej z Ewangelii, z Katechizmu Kościoła Katolickiego, przy prawdzie, która jest obiektywna, która istnieje bez względu na to, czy większość bądź mniejszość ją akceptuje, jest w stanie uratować chrześcijańską Europę, a zwłaszcza tę jej część, w której się znajdujemy. Bo „zagrożenie kosmopolitycznym liberalizmem nie jest sprawą marginalną, nie dotyczy problemu wyschnięcia takiej czy innej sfery aktywności twórczej (kulturowej) Polaków (np. upadku teatru polskiego czy rodzimego muzealnictwa). Sprawa rozgrywa się o najbardziej fundamentalne kwestie” [Ryba 2014, 23].

I dlatego jako konkluzję proponuję następującą wypowiedź Oriany Falacci, słynnej włoskiej dziennikarki o bardziej nawet lewicowych, aniżeli konserwatywnych (co ciekawe) poglądach. Niedługo przed końcem swego życia rozpaczliwie apelowała: „Ludzie obudźcie się, obudźcie się! Zastraszeni perspektywą płynięcia pod prąd, bojąc się wyjść na rasistów [...] nie rozumiecie lub nie chcecie zrozumieć, że toczy się już odwrotna krucjata. Zaślepieni głupotą i krótkowzrocznością politycznie poprawnych nie zdajecie sobie sprawy lub nie chcecie zdać sobie sprawy, że toczy się już wojna religijna. [...] Wojna, która jest prowadzona po to, by zniszczyć naszą cywilizację, nasz styl życia i umierania, modlenia się lub niemodlenia, jedzenia, picia i ubierania się, i studiowania i cieszenia się życiem. Otepieni propagandą fałszu nie przyjmujecie do wiadomości lub nie chcecie przyjąć do wiadomości, że jeśli nie zaczniemy się bronić, jeśli nie będziemy walczyć, dżihad zwycięży”¹⁵.

¹⁴ „To, że nie przystajemy już do współczesnej kultury, a chrześcijańskie wzorce przestały być decydującym wskazaniem, to oczywiste. Obecnie żyjemy w ramach pozytywistycznej i agnostycznej obyczajowości, która staje się coraz bardziej nietolerancyjna wobec chrześcijaństwa. Stąd też społeczeństwo Zachodu, w każdym razie Europa, po prostu nie będzie chrześcijańskie. Tym bardziej więc wierzący będą musieli zabiegać o to, aby dalej formować i utrzymać świadomość istnienia wartości oraz życie według wiary. Ważna stanie się bardziej zdecydowana wierność poszczególnych wspólnot i Kościołów lokalnych. Wzrośnie ciężar odpowiedzialności” [Seewald 2016, 269].

¹⁵ Cyt. za: Ryba 2014, 119.

PIŚMIENNICTWO

- Arystoteles. 1953. *Polityka*. Przełożył i opracował Ludwik Piotrowicz. Wrocław: Zakład Narodowy Im. Ossolińskich.
- Czarnek, Przemysław. 2009. „Zasada równości wobec prawa.” W *Zasady ustroju III Rzeczypospolitej Polskiej*, red. Dariusz Dudek, 90-98. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Czarnek, Przemysław. 2012. „Krzyż w szkole – w kontekście wolności i praw rodziców i dzieci.” W *Rodzina jako podmiot prawa*, red. Przemysław Czarnek, i Marek Dobrowolski, 115-16. Zamość: GREENart Jacek Kardasz.
- Czarnek, Przemysław. 2015. „Problem rozumienia wolności w kontekście sporów o treść wolności religijnej.” W *Aktualne problemy wolności myśli, sumienia i religii*, red. Piotr Stanisław, Aneta Abramowicz, Michał Czelný, i in., 53-66. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Dobrowolski, Marek. 2010. „Bezstronność (neutralność) państwa w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych – rzeczywistość, czy utopia?” W *Podstawy regulacji stosunków państwo – kościół w Rzeczypospolitej Polskiej i Republice Włoskiej. I fondamenti della regolazione delle relazioni stato – chiesa nella Repubblica di Polonia e nella Repubblica Italiana*, red. Przemysław Czarnek, Dariusz Dudek, i Piotr Stanisław, 191-200. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Dudek, Dariusz. 2000. *Konstytucyjna wolność człowieka, a tymczasowe aresztowanie*. Lublin: Lubelskie Wydawnictwa Prawnicze.
- Dudek, Dariusz. 2009. „Zasada przyrodzonej godności człowieka.” W *Zasady ustroju III Rzeczypospolitej Polskiej*, red. Dariusz Dudek, 43-47. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Górczyński, Oskar. 2012. „Neutralność nie istnieje.” <http://www.rp.pl/artukul/938021.html?print=tak&p=0> [dostęp: 30.12.2018].
- Górczyński, Krzysztof. 1995. „Chrześcijańska wizja Europy według Konrada Adenauera.” W *Konrad Adenauer – Europa chrześcijańska. Dokumentacja polsko-niemieckiej sesji naukowej 15-16 grudnia 1994*, red. Andrzej Podgórczyński, 109-24. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Gromska, Daniela, Leopold Regner, i Witold Wróblewski, tłum. 1996. *Arystoteles. Dzieła wszystkie*. T. 5. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Łukaszewski, Jerzy. 1993. „Robert Schuman – człowiek, myśl, dzieło.” W *Ojcowie współczesnej Europy. Materiały z konferencji*, red. Bogusław Spurgjasz, 15-29. Warszawa: „Kontrast”.
- Mickiewicz, Adam. 1980. *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem. Księga I Gospodarstwo*. T. 7. Wrocław: Zakład Narodowy Im. Ossolińskich.

- Phillips, Melanie. 2010. *Londonistan: jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*. Warszawa: Sprawy Polityczne.
- Piechowiak, Marek. 2011. „Negatywna wolność religijna i przekonania sekularystyczne w świetle sprawy Lautsi przeciwko Włochom.” *Przegląd Sejmowy* 5 (106): 37-68.
- Potrzeszcz, Jadwiga. 2007. *Idea prawa w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Ptaszek, Robert T. 2017. *Zmierzch Europy? Perspektywy przyszłości a chrześcijaństwo*. Warszawa–Radzymin: von borowiecky.
- Ryba, Mieczysław. 2014. *Odkłamać wczoraj i dziś*. Warszawa: Wydawnictwo Prohibita.
- Seewald, Peter. 2016. *Benedykt XVI ostatnie rozmowy*. Kraków: Dom Wydawniczy Rafael.
- Skrzydlewski, Paweł. 2013. *Wolność człowieka w cywilizacji łacińskiej w ujęciu Feliksa Konecznego*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Von Hayek, Friedrich A. 2006. *Konstytucja wolności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Weiler, Joseph. 2003. *Chrześcijańska Europa: konstytucyjny imperializm czy wielokulturowość?*. Poznań: „W Drodze”.
- Zdyb, Marian. 1998. *Publiczne prawo gospodarcze*. Kraków: Zakamycze.

Prawo naturalne w Europie – fundament czy zapomniana rzeczywistość?

Streszczenie

Prawo naturalne w Europie zawsze było i zawsze pozostanie fundamentem. Rzeczywistość i naturalny porządek rzeczy istnieją obiektywnie, niezależnie od tego, czy mniejszość lub większość będzie ją kwestionować, niezależnie od tego, czy ją akceptujemy, czy zwalczamy. Z drugiej strony jest to również zapomniany fakt, a nawet więcej, jest to mocno kontrowersyjny fakt – zapomina się przede wszystkim, że nasza kultura została zbudowana na chrześcijańskich fundamentach. Odpowiedź na ten stan rzeczy może być tylko jedna – prosta odwaga i mówienie jednoznacznie, co myślimy, czym żyjemy i na czym wzrastaliśmy przez wieki.

Słowa kluczowe: wartości chrześcijańskie, Unia Europejska, prawo naturalne, demokracja

Natural Law in Europe – the Foundation or Forgotten Reality?

Summary

Natural law in Europe has always been and will always remain a foundation. Reality and the natural order of things exists objectively, regardless of whether the minority or the majority will question it, regardless of whether we accept it or fight it. On the other hand, it is also a forgotten fact, or even more, it is a strongly contested fact – it is first and foremost forgotten that our culture was built on Christian foundations. The answer to this state of affairs can be only one – simple courage and telling straight what we think, what we live and in what we have been growing over the centuries.

Key words: Christian values, European Union, natural law, democracy

Information about Author: PRZEMYSŁAW CZARNEK, Hab. J.C.D., associate professor in the Department of Constitutional Law, Faculty of Law, Canon Law and Administration, the John Paul II Catholic University of Lublin; Al. Raławickie 14, 20-50 Lublin, Poland; e-mail: pczarnek@kul.pl; <https://orcid.org/0000-0002-3904-5965>

